

OLGA SZMIDT

(UNIwersYTET Jagielloński)

INNE MOŻLIWOŚCI, INNE ZAPOMNIENIA.
POLSKA KRYTYKA LITERACKA
I CZESANIE HISTORII POD WŁOS¹

STRESZCZENIE

W artykule poruszane są zagadnienia współczesnej krytyki literackiej w Polsce. Najważniejsza rozważana w nim myśl została zaczerpnięta z tekstu *O koncepcji historii* Waltera Benjamina. Interpretacja tekstu Benjamina jest szansą dla polskiej krytyki literackiej – słabej, marginalnej, znajdującej się w stałym kryzysie. Autorka wskazuje, że zainteresowanie literaturą wydaną wiele lat temu jest nie tylko okazją dla krytyki literackiej, ale także jej etycznym zobowiązaniem wobec przeszłości.

SŁOWA KLUCZOWE

krytyka literacka, Walter Benjamin, Ryszard Schubert, etyka

INFORMACJE O AUTORCE

Olga Szmidt
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Jagielloński
e-mail: olga.szmidt@gmail.com

¹ Fragmenty tego tekstu wygłoszono podczas XII Międzynarodowej Konferencji Młodych Naukowców zorganizowanej przez Instytut Literatury im. T. H. Szewczenki Państwowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie w dniach 19–21 czerwca 2013 roku.

KRYZYS: NISZA, GETTO I MARGINES

Praca krytyczna, a więc także praca krytycznoliteracka, obejmuje nie tylko do-
rażną aktywność, polegającą na reagowaniu na bieżące wydarzenia lub publika-
cje. Krytyka literatury, jak warto ją także dziś postrzegać, przedmiotem swojego
zainteresowania czynić może i – jak sądzę – powinna nie tylko te dzieła, które
funkcjonują w przestrzeni współczesnego życia literackiego jako nowości bądź
wiecznie żywe i aktualne klasyki, o których pamiętają nie tylko aktywni czytel-
nicy czy twórcy literatury. Te przecież sprawdzają się doskonale jako sieć od-
niesień, niewyczerpujący się repertuar zapożyczeń, cytatów i honorowych pa-
tronatów – rozpoznawalnych i atrakcyjnych dla pisarzy, ale także odbiorców,
którzy z dużą pewnością wychwycić mogą owe odesłania. Praca krytyczna nie
jest wreszcie tylko działaniem, które za cel swój stawia konstruowanie rozlicz-
nych tekstów, mających status recenzji i wyczerpujących swoje znaczenie po
przemianięciu – mniej lub bardziej – ożywionej dyskusji na temat kolejnych no-
wości, których znaczenia nie sposób zmierzyć bez spojrzenia z dystansu, bez
stosownego odstepu czasowego. Wysiłki intelektualne mierzą do tego, aby
z bieżącej produkcji literackiej wychwycić coś więcej niż tylko te utwory i tych
twórców (a często „autorskie marki”), którzy okażą się ekonomicznie atrakcyjni.
Idealistyczne spojrzenie na krytykę literacką podpowiada, że powinien to być
cel pierwoczanowy, istotny z punktu widzenia czy to filozoficznego, czy an-
tropologicznego, czy wreszcie estetycznego.

Zakreślanie tego rodzaju perspektywy, która zakłada nieustanne stawianie
sobie fundamentalnego pytania, czym powinna być krytyka literacka i jakim
celom powinna służyć, wydaje mi się czymś absolutnie koniecznym. Koniecz-
nym nie (albo nie tylko) z perspektywy bieżących potrzeb i podtrzymania sta-
łych krytycznych przyzwyczajzeń rynku literackiego i czytelników, ale jako na-
mysł nad tym, jakie mechanizmy kierują tego rodzaju aktywnościami, jak moż-
na się im przeciwstawić, jaka jest stawka tej – bardzo elitarniej i zarazem mającej
w dzisiejszych warunkach status niemal hobby – gry, a także co podczas jej
prowadzenia zatracą się i gubi, co natomiast ma szansę ocalać.

Rozważania na temat krytyki i jej funkcji po 1989 roku, a także w latach ostat-
nich, to jedna z istotniejszych dyskusji w tej, jeżeli tak wolno ją nazwać, bran-
ży. Przypomnę dłuższy fragment tekstu Roberta Ostaszewskiego (z 2001 roku)
o znamionym tytule *Fortece i przesmyki. O gettoowości w krytyce literackiej*:

A jak wygląda krytyka literacka oglądana na tle okołoliterackiego światka? W tym przy-
padku jej gettoowość aż bije w oczy. Po roku 1989 powstały dziesiątki czasopism literac-
kich, wokół których skrytykowały się tzw. środowiska, czyli grupy autorów i sekundu-
jących im krytyków. [...] Uprawianie krytyki literackiej na obszarze takich „wyzolowa-
nych” stref sprowadza się najczęściej do poklepywania po ramionach „swoich”, a fleko-
wania „obcych”, o ile komukolwiek chce się w takim przypadku wybierać poza mury
własnego getta. [...] Jest krytyka promocyjna, uprawiana przede wszystkim na łamach

wysokonakładowych czasopism. [...] Jest krytyka właściwa [...], podpowiadająca czytelnikom wzorce odczytywania tekstów literackich, próbująca wstępnie uporządkować chaos zjawisk literackich. Jest także krytyka towarzysko-środowiskowa, będąca właściwie tylko formą terapii grupowej dla rozmaitych niedocenionych frustratów oraz krytyka literaturoznawcza, ograniczająca się do testowania na bezbronnych tekstach literackich nowych narzędzi badawczych. Pomiędzy tymi obiegami nie zachodzi praktycznie żadna komunikacja, nie ma łączących je przesmyków².

Trudno zgodzić się na taki opis sytuacji krytyki literackiej, nie zgłaszając licznych zastrzeżeń i nie domagając się rozszerzenia tej refleksji o nieco inne zagadnienia. Zastanawiające jest między innymi to, że krytyk nie stawia w tym artykule pytania o rolę omawianych praktyk wobec tekstów, które nie mają statusu nowości (mimo że zasadniczo tego nie określa, trudno nie uznać, że chodzi mu tylko o te teksty), a także wobec skomplikowanych zjawisk, które nie dają się sprowadzić do używanych tu kategorii. Niejasne wydają się w tym artykule liczne sądy – wśród nich także ten określający krytykę literaturoznawczą (spodziewam się, że chodzi nie tylko o „FA-art”, ale także o przeniesienie na polski grunt brytyjskiego – dużo szerszego niż polski termin „krytyka literacka” – określenia *literary criticism*) jako laboratoryjny i nieco sadystyczny sposób obchodzenia się z bezbronnymi (trudno powiedzieć, dlaczego na takie określenie zasłużyła literatura) tekstami. Wydobywam akurat tę kwestię z kilku powodów, wśród których za najistotniejszy uważam następujący: jeżeli krytyka literacka może wykroczyć poza swoje konwencje i jeżeli nie chce sprowadzać się wyłącznie do publikowania kolejnych – często o wyraźnej funkcji fatycznej – tekstów, inspiracji szukać musi także poza sobą. Także z tego powodu w artykule tym nie będę przywoływać szeregu tekstów krytycznoliterackich oraz pochodzących z historii krytyki literackiej. W takim wypadku trzeba by tę rekonstrukcję zacząć co najmniej od Stanisława Brzozowskiego i kontynuować aż do twórczości takich krytyków jak Dariusz Nowacki czy Krzysztof Uniłowski. Podnieść chciałabym tu zupełnie inny temat, wymagający rezygnacji z takiego ujęcia. Przyjmując bowiem i doceniając wysiłki dotychczasowej krytyki literackiej, a także dostrzegając pożytki, jakie może przynieść jej studiowanie, wskazać pragnę całkiem inne, żywe – choć nie najnowsze – źródło inspiracji. Nie sądzę zarazem, że jedno wyklucza drugie ani że inspiracje filozoficzne (albo historiozoficzne) mają jednoznaczną przewagę nad historią krytyki. Sugeruję jedynie, że zupełnie inny impuls stoi za tekstem Benjamina (bo o nim mowa), a co za tym idzie moje zamierzenia mają wyraźnie inny charakter niż kolejne rewizje dokonań krytyki.

Co oczywiste, strategie krytyczne wypracowane w XX i XXI wieku nie przewidują wyłącznie doraźnej aktywności recenzenckiej, ale podejmują także próbę myślenia o tym, co minione, lecz dalej pozostające wyzwaniem dla

² R. Ostaszewski, *Fortece i przesmyki. O gettości w krytyce literackiej*, „Opcje” 2001, nr 5 (40), s. 8–9.

współczesności. Zasadne jest pisanie o tekstach, które nowością są tylko na polskim rynku wydawniczym (nowe przekłady), o literaturze wydobywanej z archiwów (tu ostatnio przypadek *Kronosa* Witolda Gombrowicza), a także... No właśnie. Zdarzają się przypadki aktywności krytycznej, które należy tu odnotować, mające na celu wydobyć z mroku tekstów, które zostały z różnych powodów wyeliminowane z życia literackiego. Tak jest na przykład ze szkicem Dariusza Nowackiego poświęconym Donatowi Kirschowi *Chwalebna czujność „Partyjnych recenzentów”*³, żeby wskazać tylko jeden charakterystyczny tekst. Za kolejną ciekawą strategię należy uznać między innymi aktywność Korporacji Ha!art, która systematycznie wydaje reedycje książek Mariana Pankowskiego czy Natalii Rolleczek.

Przyznać więc należy, że krytyka oraz wydawcy podejmują rozmaite (choć w moim przekonaniu nadal rzadkie) działania, mające na celu rewizję działalności słusznie minionej krytyki. Nie bez znaczenia są oczywiście szkice dotyczące historii krytyki literackiej, które podejmują zadanie interpretacji działań i decyzji autorów, którzy wypowiadali się o twórczości lata wcześniej. Jako do pewnego stopnia osobne określiłabym te przedsięwzięcia krytyczne i badawcze, które rewidują historię literatury w poszukiwaniu twórczości marginalizowanej ze względu na przynależność etniczną (literatura mniejszości narodowych), genderową (literatura kobieca) czy orientację seksualną twórcy bądź przedstawioną w dziele (literatura gejowska). Tego rodzaju przedsięwzięcia mają już bardzo wielu reprezentantów w polskiej nauce oraz krytyce, a ich działania przynoszą ważne i trwałe skutki. Wszystko to, o czym wspominam, z pewnością dałoby się podjąć w ramach ponawianej dyskusji o kanonie. To jednak perspektywa z mojego punktu widzenia dalszoplanowa.

FUNKCJE KRYTYKI LITERACKIEJ: ZAPOMNIANE MOŻLIWOŚCI

Na pewno można by także mówić o zarysowanym problemie w odniesieniu do bieżącej produkcji literackiej, uprzywilejowującej jedne dzieła kosztem innych, marginalizowanych czy to ze względu na niestandardowość i nieoczywistość perspektywy, z jakiej są tworzone, czy z powodu radykalnej niejasności ich statusu. Ten temat pozostawiam jednak na boku – nie dość, że jest podnoszony stosunkowo często choćby przez krytykę feministyczną czy queerową, to wydaje się niemożliwy do zmieszczenia w szkicu mówiącym o nieco innym problemie.

Refleksja skupiona na tym, jaką pozycję zajmuje i może zajmować krytyka literacka wobec przeszłości, a więc – w tak zakreślonej perspektywie – wobec literatury, która nowością była lata temu, wydaje mi się istotna także z punktu widzenia współczesnych czytelników, którzy – jak można sądzić – nie ograni-

³ D. Nowacki, *Chwalebna czujność „Partyjnych recenzentów”*, [w:] idem, *Ukosem. Szkice o prozie*, Katowice 2013, s. 157–161.

czają swoich lektur do nowości. Rzecz jasna szerszy repertuar możliwości oznacza zwykle sięganie po uznaną klasykę. Postrzegam jako duże i nieoczywiste wyzwanie dla tej dziedziny nieustanne mierzenie się z przeszłością, zarówno gdy chodzi o literaturę, jak i komentarze jej towarzyszące. Gdyby chcieć je podjąć, pokusić się trzeba o wysiłek lektury bardzo wielu tekstów (a pożytki nie zawsze muszą okazać się wymierne), spośród których prawdopodobnie nieliczne okażą się atrakcyjne i obiecujące interpretacyjnie. Na tym jednak nie koniec – rola krytyka, jak mogę ją sobie wyobrazić, polegałaby także na wyraźnym wysunięciu tej literatury ze swojego czasu i kontekstu – tak, ażeby pokazać współczesnemu czytelnikowi, dlaczego rzecz może się okazać godna uwagi również dla niego. Proces ten, powtórzę, wydaje mi się pracochłonny i nieoczywisty – zarówno na poziomie samego działania, jak i efektu (bądź jego braku), jaki może przynieść literaturze, krytyce oraz czytelnikom obydwu rodzajów tekstów.

W tym kontekście zasadne jest przywołanie klasycznego tekstu poświęconego funkcjom krytyki literackiej autorstwa Janusza Sławińskiego. Pisał on:

Ze względu na to, że przekaz krytyczny orzeka o faktach literackich, mówić będziemy o jego funkcji poznawczo-oceniającej. Zawartość „projektodawcza” takiego przekazu jest ekwiwalentem jego funkcji postulatywnej. Ze względu na swe odniesienia do życia literackiego przekaz ten spełnia funkcję operacyjną. Wreszcie w tym zakresie, w jakim jest wypowiedzią o własnych regułach, środkach i zadaniach, realizuje funkcję metakrytyczną.

Akt krytycznoliteracki jest wielofunkcyjny (i wieloznaczny). O jego charakterze decyduje nie jakaś izolowana funkcja, lecz pewien komplet funkcji. Wszystkie te funkcje są równoczesne, ale nie równorzędne. W różnych typach wypowiedzi krytycznej różne mogą być dominanty i rozmaite rozmieszczenie pozostałych funkcji⁴.

Zasadniczo wydaje się, że funkcje wyodrębnione przez Sławińskiego opisują wszystkie zadania krytyki literackiej – także współczesnej. Pięćdziesiąt lat po publikacji tego tekstu trudno jednak nie mieć poczucia, że warunki, w jakich odbywa się komunikacja literacka, zmieniły się tak bardzo, że kategorie te może nie tyle się zdezaktualizowały, ile przestały trafnie punktować sytuację krytyki literackiej także w Polsce. Metakrytyczna (i częściowo postulatywna) funkcja, jaką ma ta część mojego tekstu, jest oczywista. Podobnie jak fakt, że sądzę, iż krytyka literacka powinna metarefleksję uruchamiać właściwie permanentnie. Najistotniejsza wydaje mi się jednak potrzeba, by nieco „przesunąć” kategorie, o których mówił Sławiński, i skupić się na pewnych nieprzemyślanych momentach krytyki literackiej, a także jej mechanizmach, które wpływają na kształt literatury, czytelnicze przyzwyczajenia i sposoby lektury tekstów literackich,

⁴ J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, [w:] idem, *Dzielo – język – tradycja*, Warszawa 1974, s. 162–163.

a także, ostatecznie, historię literatury. Historii literatury, co również opisywał w swoim tekście Sławiński⁵, nie jestem skłonna przeciwstawiać się krytyce literackiej. Rzecz wydaje się najlepiej widoczna w odniesieniu do historii literatury współczesnej – uzależnionej ściśle i od dyskursu akademickiego, a więc literaturoznawstwa i pokrewnych mu dziedzin (w sposób oczywisty), i od krytyki literackiej (w sposób mniej oczywisty, ale równie istotny).

Kariera wielu polskich pisarzy z okresu 1945–1989 skłania do rozważenia ich twórczości w kontekście krytycznych mechanizmów, które były wtedy bardzo istotne. Tego rodzaju rewizja dotyczyć powinna⁶ między innymi grupy pisarzy określanych mianem tak zwanej rewolucji artystycznej w prozie⁷, żeby podać przykład bardzo wyrazisty. Zastanowienie się w tym kontekście nad nieoczywistymi splotami dyskursów i perspektyw wydaje się kolejnym krokiem, który należy postawić, rozpoznając tego rodzaju błąd, domagający się – także po latach – od krytyki literackiej dokonania korekty. Przypadek Ryszarda Schuberta⁸, który skłonił mnie do prowadzenia tego rodzaju rozważań, jest radykalnym przykładem procesu ścisłego uzależnienia historii literatury od krytyki literackiej (właściwie jego unieważnienie przez krytykę skutkuje także jego nieobecnością w historii literatury), która działa w sposób radykalny i nieostateczny zarazem. W tym właśnie upatrywać można zarówno jej słabość i bezwzględność działania, jak i siłę. Ową siłą krytyki będzie – albo może być – zdolność rewidowania własnych sądów, a także jej istotna wielogłosowość. Zarówno jeden, jak i drugi aspekt pozwalają nie tylko formułować stanowiska, umożliwiające dyskusję i ich unieważnienie, ale także wypróbowywać rozmaite sposoby lektury, strategie i tak dalej. Bardzo atrakcyjna, także w świetle współczesnych myśli w humanistyce, wydaje mi się pewna niegotowość i – choćby życzeniowa – otwartość krytyki na zmianę własnego stanowiska. Oczywiście kreślę ten obraz świadomie, unikając odniesienia do krytyki ostantacyjnie ideologicznej. Ta bowiem przedstawia się nie tylko jako nieplodna poznawczo, ale także ograniczająca – zarówno samą siebie, jak i literaturę, którą opisuje. Zjawisko to, mało

⁵ Ibidem, s. 183.

⁶ Problem ten poruszali na przykład Krzysztof Uniłowski czy Dariusz Nowacki.

⁷ Szczególnie interesujący wydaje się przykład Ryszarda Schuberta – twórcy skutecznie wyeliminowanego z obiegu literackiego, a wartego przywrócenia.

⁸ Piszę o nim w innych miejscach, tu jedynie zaznaczając, co wpłynęło na postawienie tego problemu. Zob. np. O. Szmidt, „Panna Lilianka”, czyli *zapomniany kobiecy monolog o zastanej rzeczywistości*, [w:] *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011, s. 127–140; eadem, *Krytyczna historia zapomniania. Przypadek Ryszarda Schuberta*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Ryszarda Nycza, obroniona na Wydziale Polonistyki UJ w 2013 roku. Przemyslenia dotyczące wyrazistego przypadku Schuberta można przynajmniej częściowo odnieść do innych twórców. Spostrzeżenia poczynione na bazie tego przypadku skłoniły mnie do rozważenia problemu „zapominania” w krytyce literackiej w ogólniejszym wymiarze.

interesujące pod właściwie każdym względem (poza socjologicznym), pozostawiam na marginesie swoich zainteresowań.

Zajmuje mnie tu bowiem krytyka pojmowana jako pewne sposoby myślenia i działania, obejmujące zjawiska kulturowe (przede wszystkim literaturę, ale w ścisłym związku z innymi sztukami oraz przestrzeniami ludzkiego doświadczenia) i odnoszące się do nich z uwzględnieniem zarówno rozmaitych kontekstów, jak i poprzedników. Zakłada to stałą i nieustępliwą samoświadomość i – *nomen omen* – autokrytykę, bez której owe praktyki postrzegać by można jako pisanie tekstów bez uprzytomniania sobie ich statusu. Ostatni aspekt, rzadko podnoszony w kontekście dyskusji o krytyce literackiej, a więc uwzględnianie i uświadamianie sobie istnienia wcześniejszej krytyki literackiej, uważam za nader istotny i stanowiący wyzwanie. Ujmując rzecz schematycznie i skrótowo, należałoby powiedzieć, że krytyka, mając świadomość swojej istotowej słabości i zawisłości, winna stale przypominać sobie, że nie inaczej było z jej poprzednikami, a co za tym idzie że jej i wcześniejszej krytyki słabości uznane muszą zostać za fakt – taki jednak, do którego odnieść się można, znowu, krytycznie. To zamknięcie, jakie zdaje się powstawać, nie ma na celu wytworzenia kolejnej autoteliczości. Można by powiedzieć, że wręcz przeciwnie – krytyka (na potrzeby uzyskania przejrzystości świadomie ją ujednocicam) ma okazję dokonania korekty, bez której trudno myśleć o kontynuowaniu jakiegokolwiek pracy krytycznej, która nie byłaby praktyką z gruntu jałową i unikającą świadomości, że obciążona jest błędem oraz możliwymi pomyłkami poprzedników. Trudno uznać, że korekta ta mogłaby być ostateczna, podobnie jak trudno przyjąć, że możliwe jest, by dotyczyła wszystkich zjawisk. Wydaje mi się jednak, że bez wykonania tego rodzaju pracy – pracy wobec przeszłości – krytyka w gruncie rzeczy nie osiąga nigdy poziomu metarefleksji istotniejszego niż rytualne przemyślanie własnych reguł.

Sądzę, że to odpowiednie miejsce, aby ściślej zaznaczyć, jaką motywację ma przedsięwzięcie, które przedstawiam. Otóż tym, co najwyraźniej odróżnia je od rewizji, jakich dokonuje historia literatury, a także współczesna krytyka literacka, jest etyka. Właśnie etyczna motywacja oraz etyczny wymiar działania, o którym mowa, wydają mi się kluczowe – lektura pozornie zamkniętych kart historii literatury nie odbywa się ze względu na instytucję czy dziedzinę. Nie odzyskujemy tekstów dla historii literatury, ale dla nich samych. Nie wydobywamy zaprzepaszczonych tekstów, ażeby wzmocnić bieżący projekt społeczny, estetyczny czy polityczny, ale po to, by zaistniały w taki sposób, w jaki dotąd nie mogły zaistnieć. Celem nie jest więc odzyskanie tej literatury dla czytelników, historii literatury, instytucji czy krytyki, lecz dla niej samej. Brzmieć to może, jakby postulatem była autonomia literatury – nic bardziej mylnego. Rzecz raczej w tym, aby horyzontem nie zawsze było zadowolenie krytyki, która odzyskała twórcę, kolejną powieść czy zapomniany tomik, tudzież powiększanie zasobów historii literatury. Owszem, to ważny cel, ale zupełnie inaczej umotywowany. Różnicę tę może najdobitniej i najbardziej inspirująco wyraził Walter

Benjamin, który pojawi się w nieodległym finale tego tekstu. Jego przywołanie nie jest „wyręczaniem się” filozofią w obliczu historii krytyki literackiej, ale raczej przywołaniem perspektywy, która wedle mojego przekonania rzeczywiście może się stać bodźcem zmiany.

KRYTYKA LITERACKA: HISTORIA CZESANA POD WŁOS

Dla myślenia krytycznego i myślenia o krytyce wciąż istotna jest spekulacja – druga strona krytyki, sięgającej „na co dzień” do tego, co rzeczywiste, i ostentacyjnej w swojej „nowości”. Krytyka bowiem, bardziej może niż innego rodzaju sposoby działania w przestrzeni życia literackiego, jeżeli traktować ją choć na próbę z całą powagą, bliska będzie filozofii z jej uporczywym stawianiem pytania o możliwość i zasadność podejmowania w jej obrębie kolejnych działań, z permanentnym powątpiewaniem w oczywistość statusu własnej dyscypliny i, wreszcie, w radykalnym podważaniu własnego istnienia i istnienia niezawisłego. Niejasna i nieostatecznie zdefiniowana rola krytyki we współczesności zdaje się nastroczać wielu problemów.

Oczywistym zarzutem, jaki można wobec tego stanowiska wystosować, jest ciche uzależnienie krytyki literackiej od uniwersytetu i historii literatury. Jeżeli jednak postawić pytanie, czym powinna się zajmować, czym się zajmuje i jakie ma znaczenie we współczesnej kulturze akademicka krytyka literacka czy też, jak pisał Ostaszewski, krytyka literaturoznawcza, trudno będzie znaleźć satysfakcjonującą odpowiedź. Nie zyskuje ona entuzjazmu publiczności literackiej, rynku literackiego ani mediów – swoją funkcję oraz znaczenie, by choć dla samej siebie uzasadnić istnienie, lokować musi gdzie indziej. W sytuacji stosunkowo małej atrakcyjności krytyki literackiej zarówno dla rynku, jak i dla przestrzeni medialnej można powziąć zasadniczo dwa projekty. Jeden opisałabym najogólniej jako podejmowanie starań (jak sądzę skazanych na porażkę), mających na celu włączenie krytyki do powyższych mechanizmów. Drugi wychodziłby z założenia, że w zaistniałych warunkach krytyka może spróbować zajmować się tym, co wedle swej najlepszej wiedzy uważa za najważniejsze dla tego rodzaju aktywności. Mówiąc jeszcze inaczej: skoro krytyka jest zasadniczo ignorowana, znajdując się w kolejnych niszach, można w jej obrębie podejmować takie działania, które byłyby niemożliwe, gdyby chciała stać się znaczącym graczem współczesnej ekonomii. Jeżeli przyjmujemy taki punkt widzenia, a postrzegam to pod pewnymi względami jako bardzo atrakcyjną perspektywę, przyjdzie nam się zmierzyć nie tylko z kolejnymi nowymi tekstami (choć to także), apodyktyczną publicznością literacką i wydawcami, ale także z tym, co uznamy za kluczowe w pracy krytycznej.

Jest to tym samym moment, w którym krytyka może rzeczywiście pokazać, czym chce być i czym staje się wtedy, gdy – paradoksalnie – uniezależnia się od większości czynników, które standardowo postrzega jako ograniczające. Nie-

standardowa wolność, jaką w ten sposób osiąga, sprawia, że krytyka nie tylko musi uzyskać istotną samoświadomość, ażeby móc istnieć, ale także w swej kryzysowej kondycji ujawnić może własną, nieprzewidywalną siłę. Czy skazuje to krytykę na marginalną pozycję? Oczywiście. Trudno jednak wyobrazić sobie, by pożądana była inna, oraz przyjąć, że inna, jeśli nie wytraca swoich podstawowych cech i zamierzeń, jest do pomyślenia. Celem, jeżeli próbować taki najogólniej nakreślić, będzie pokazanie, że bieżącą, kryzysową sytuację – którą postrzegać można także jako przejściową – da się wykorzystać do tego, aby zdobywać się na gesty wobec przeszłości i współczesności trudne i wymagające nie tylko fasadowego myślenia krytycznego, które może się sprowadzać do działań rytualnych.

W telegraficznym skrócie nakreślę, jak mogłyby takie działania krytyczne wyglądać w kontekście twórczości wspomnianego Ryszarda Schuberta. Mówiąc o autorze *Trenta Tre* i *Panny Lilianki*, nie można skupić się wyłącznie na tych utworach, ale trzeba także wspomnieć o tym, jaka jest ich własna historia, jak też historia ich niejednoznacznego statusu w dziejach literatury. Wybór tych tekstów podyktowany jest nie tylko zastanawiającym i symptomatycznym zapominaniem, jakie dokonuje się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat – to powód ważny, ale nie najważniejszy. Rzeczą najważniejszą jest dla mnie to, że obie książki są ogromnie interesujące i nie znajdują odpowiedników w polskiej literaturze – zarówno pod względem estetycznym, jak i artystycznym. Pisarstwo Ryszarda Schuberta jest świadectwem niesłychanej czułości języka, jego brzmieniowego wymiaru i artystycznego oddziaływania nim w rejestrach, których polska literatura jak dotąd nie poznaje z innych źródeł. To także teksty oddające sprawiedliwość jednostkowości pomyślanej jako wydarzenie – jednorazowe akty oddawania przestrzeni tekstu tym, którzy przed wstąpieniem do wyrafinowanej artystycznie, jak ją postrzegam, literatury gubili się i gubieni byli w na wskroś politycznej rzeczywistości. Jak zostało to już zaznaczone, w takich kontekstach nie ma sensu unikać wartościowania, a więc podstawowej i może jednej z najtrwalszych funkcji krytyki literackiej. Wskazuję więc te utwory, które poza swą historią i wspomnianymi już cechami zwracają na siebie uwagę ze względów artystycznych i które uważa się za teksty literacko wartościowe. Wydaje mi się, że także z tego względu strata, jaką ponosi historia współczesnej literatury polskiej, zapominając o nich, jest godna uwagi i rewizji.

Literackie działanie Schuberta postrzegam jako bardzo skomplikowane, o niejednoznacznym statusie, który pociąga za sobą ambiwalentny stosunek zarówno do podmiotów tych tekstów, jak i historycznoliterackich i społeczno-politycznych okoliczności ich powstania. Oscylowanie pomiędzy tymi bardzo różnymi i nieprzystającymi do siebie przestrzeniami jawi się w kontekście takiego projektu jako konieczność. Inspiracją jest wspomniany Walter Benjamin, który pisze:

Kronikarz, który relacjonuje wydarzenia, nie rozróżniając wielkich i drobnych, podporządkowuje się tym samym prawdzie, że niczego, co się kiedyś wydarzyło, nie powinno się uważać za stracone dla historii. Rzecz jasna, dopiero zbawionej ludzkości przypada w udziale cała jej przeszłość. Oznacza to, że dopiero dla zbawionej ludzkości każdy moment jej przeszłości staje się podatny na cytowanie. Każda z jej przeżytych chwil staje się *citation à l'ordre du jour* – a dzień ten właśnie jest dniem ostatnim⁹.

Dalej, być może w najsłynniejszej części eseju *O pojęciu historii*, czytamy:

Kto zawsze, aż po dziś dzień, odnosił zwycięstwo, maszeruje w triumfalnym pochodzie dzisiejszych władców, traktując tych, którzy dziś są pokonani. W pochodzie tym, jak zwykle, niesie się również łupy. Określa się je mianem dóbr kultury. [...] Swe istnienie zawdzięczają nie tylko wysiłkowi wielkich geniuszy, którzy je stworzyli, lecz także beziemiennemu trudowi ich współczesnych. Nie istnieje dokument kultury, który nie byłby zarazem dokumentem barbarzyństwa. I tak jak on sam nie jest wolny od barbarzyństwa, naznaczony barbarzyństwem jest również proces jego przekazu, w wyniku którego przechodził z rąk do rąk. W miarę możliwości materialista historyczny stara się więc od tego procesu zdystansować. Swoje zadanie upatruje w czesaniu historii pod włos¹⁰.

Ideał krytyki, zakreślony przez Benjamina, nie jest łatwy do osiągnięcia. Zbawienie, czyli mówiąc w dużym i radykalnie upraszczającym skrócie, przywrócenie wszystkich rzeczy, a więc także tekstów, nie jest w terażniejszości możliwe. Niemożliwe jest także rozważenie wszystkich barbarzyństw na nich i przez nie dokonanych. Sądzić można jednak, że partycipowanie w tego rodzaju myśleniu jest nie tylko wyzwaniem, ale także koniecznością, jeżeli nie chce się jedynie kontynuować drogi wyznaczonej przez dotychczasową krytykę. Przykład tego rodzaju aktywności, jaką jest dla mnie pisarstwo Schuberta, daje do myślenia i skłania do rewizji własnych krytycznych przyzwyczajzeń. Nie dość bowiem, że teksty te – mniej lub bardziej ostatecznie – zaginęły w historii, to oddają głos postaciom, które gubione były przez historię wielokrotnie. Ten dwustopniowy ruch starałam się zaprezentować w moim artykule, częściowo inspirowanym myślą Benjamina, częściowo skupiającym się na tym, co wydarza się w polskiej krytyce literackiej ostatnich lat, ale też rozważałam tu możliwość jego odwrócenia. Zapomniane teksty nie odniosą już prawdopodobnie zwycięstwa. Mogą jednak – w Benjaminowskim sensie – być cytowane i zająć należne im miejsca.

⁹ W. Benjamin, *O pojęciu historii*, tłum. A. Lipszyc, [w:] idem, *Konstelacje. Wybór tekstów*, Kraków 2012, s. 312.

¹⁰ Ibidem, s. 315.

OTHER POSSIBILITIES, OTHER OBLIVIONS.
POLISH LITERARY CRITICISM AND *HISTORY AGAINST THE GRAIN*

ABSTRACT

The article deals with the problem of contemporary literary criticism in Poland. The most important idea considered in this text is taken from Walter Benjamin's "On the Concept of History". The interpretation of Benjamin's concepts for Polish literary criticism is considered as an opportunity for critical writing – weak, marginalized, and in a state of permanent crisis. I would like to suggest that taking interest in texts released several years ago is not only an opportunity for literary criticism, but is also a form of fulfillment of our ethical obligations to the past.

KEY WORDS

literary criticism, Walter Benjamin, Ryszard Schubert, ethics

BIBLIOGRAFIA

1. Benjamin W., *O pojęciu historii*, tłum. A. Lipszyc, [w:] idem, *Konstelacje. Wybór tekstów*, Kraków 2012.
2. Nowacki D., *Chwalebna czujność „Partyjnych recenzentów”*, [w:] idem, *Ukosem. Szkice o prozie*, Katowice 2013.
3. Ostaszewski R., *Fortece i przesmyki. O gettowości w krytyce literackiej*, „Opcje” 2001, nr 5 (40).
4. Schubert R., *Panna Lilianka*, Warszawa 1983.
5. Schubert R., *Trenta Tre*, Warszawa 1975.
6. Sławiński J., *Funkcje krytyki literackiej*, [w:] idem, *Dzieło – język – tradycja*, Warszawa 1974.
7. Szmidt O., „*Panna Lilianka*”, czyli *zapomniany kobiecy monolog o zastanej rzeczywistości*”, [w:] *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011.

